Krzysztof Zamorski, *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z początków XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne*, Kraków 2025, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", ss. 357, Historia życia

Dorobek polskiej historiografii minionego ćwierćwiecza szybko się powiększa i jest silnie zróżnicowany — zarówno tematycznie, jak i pod względem wartości naukowej. Niewiele powstało jednak prac, które — przynajmniej dla epoki wczesnonowożytnej — w zaplanowany sposób podejmują problematykę mikrohistorii, zwłaszcza opisującej „drobne wydarzenia powszechnych dni historii, małe światy innych ludzi, przybliżanych nam przez badacza po to, by wskazać na ich odmienność"[1]. Z pewnością należy do nich nie tak dawno opublikowana interesująca książka Tomasza Wiślicza, przeinterpretowującego jednostkową historię postaci Zelmana Wolfowicza na jej znaczenie w ponadstanowym

[1] Cyt. za: E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999, s. 20.

i ponadwyznaniowym modelu funkcjonowania społeczności lokalnych Rzeczypospolitej szlacheckiej[2].

Do tego skromnego zestawu rodzimych mikrohistorii dołącza najnowsza książka Krzysztofa Zamorskiego. Autor jest uznanym badaczem, choć przez młodsze pokolenie może być kojarzony przede wszystkim jako historyk problematyki teorii i metodologii historii oraz nowych tendencji w badaniach historycznych[3]. Jednakże w jego dorobku znajdziemy również ważne prace z historii społeczno-gospodarczej i demografii historycznej[4]. Książka składa się z pięciu rozdziałów problemowych o różnej objętości (najkrótszy jest rozdział pierwszy „Pleban", s. 19–44, najdłuższy zaś rozdział drugi „Pleban i społeczność wiejska", s. 121–201). Całość, obok oryginalnego wstępu, którym jest list Autora do swojego bohatera, skierowany w zaświaty, i epilogu, uzupełniają wykaz i objaśnienie skrótów stosowanych w pracy, wykaz map, ilustracji, tabel i wykresów, bibliografia, aneks oraz indeks nazwisk.

Bohaterem książki jest ks. Krzysztof Michał Świątecki żyjący w latach 1662–1727, pleban podkrakowskich parafii w Tenczynku i Więcławicach. Postać z całą pewnością nietuzinkowa, chociażby z faktu bycia przechrztą, neofitą o dużych ambicjach, które nie tylko pchały go do zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego (z formalnym doktoratem), ale były też źródłem wielu napięć i wręcz konfliktów z najbliższym otoczeniem. Historię życia człowieka można opowiadać w rozmaity sposób, śledząc jego kolejne etapy albo koncentrując się na dominujących formach jego aktywności bądź to politycznej, gospodarczej, bądź też kulturalnej. Zamorski nie wybrał żadnej z tych dróg, bowiem życie i działalność plebana tenczyńskiego programowo przedstawił pod kątem złożoności relacji staropolskiego funkcjonariusza kościelnego z mikroświatem fizycznym i społecznym, który go otaczał i którego sam był częścią. W książce spotykamy zatem kolejne przestrzenie społeczne, jakże istotne dla codziennego funkcjonowania lokalnej wspólnoty parafialnej: dwór z siłą jego oddziaływania, zróżnicowaną materialnie społeczność wiejską, wreszcie codzienność życia chłopów małopolskich w początkach XVIII stulecia.

Wprawdzie jedną z inspiracji zafascynowania postacią proboszcza Świąteckiego stanowił pozostawiony przez niego kilkunastostronicowy opis epidemii dżumy w 1710 r. na plebanii w Tenczynku, zresztą zamieszczony w aneksie książki (s. 317–349), to jej podstawa źródłowa jest daleko szersza. Zamorski jako materiał wykorzystuje akta wizytacji kościelnych, księgi metrykalne chrztów,

[2] T. Wiślicz, *Zelman Wolfowicz i jego rządy w starostwie drohobyckim w połowie XVIII w.*, Kraków 2020.

[3] Na przykład podręcznik jego autorstwa: *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008 czy *Problem prawdy i postprawdy w historii*, w: *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. nauk. E. Domańska, J. Pomorski, Warszawa 2022, s. 442–459.

[4] K. Zamorski, *Folwark i wieś. Gospodarka dworska i społeczność chłopska Tenczynka w latach 1705–1845*, Wrocław 1987; idem, *Transformacja demograficzna w Galicji na tle przemian ludnościowych innych obszarów Europy Środkowej w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, Kraków 1991.

małżeństw i pogrzebów parafii tenczyńskiej i więcławickiej, inwentarze dóbr tenczyńskich, a także korespondencję zarówno swojego bohatera, jak i Piotra Morzyckiego, ekonoma generalnego Hrabstwa Tenczyńskiego z właścicielką dóbr i kolatorką Elżbietą z Lubomirskich Sieniawską. Na jeszcze jedną rzecz wypada mi na początku zwrócić uwagę. Chociaż samo studium dotyczy opowiadania zrekonstruowanych losów ks. Świąteckiego i jego postrzegania świata, to Autor nie uchylił się od operowania liczbą, czy to w postaci tabel (6), czy wykresów (6), co nie jest takie częste w pracach z historii antropologicznej. Niemniej jednak, ze względu na niedużą liczebność w parafii tenczyńskiej chrztów, małżeństw i zgonów, można by ograniczyć prezentację wartości w odsetkach na wykresach 1–2, 4, 6 oraz w tab. 4 i 5 do jednego miejsca po przecinku, tak jak w tab. 2, co tylko poprawiłoby ich czytelność.

Książka Zamorskiego jest misternie skonstruowana. W rozdziale pierwszym Autor drobiazgowo stara się odtworzyć początek drogi życiowej młodego Żyda. Nie wiadomo, dlaczego w wieku 12–13 lat zostaje on ochrzczony (1679), porzucając tym samym wiarę i środowisko ojców. Konwertyta z judaizmu uczy się w szkołach jezuickich, a kilka lat później po studiach teologicznych w kaliskim Collegium Karnkovianum zostaje duchownym katolickim, otrzymując w wieku około 33 lat święcenia prezbiteriatu (1697). Z tego rozdziału nie tylko dowiadujemy o nietuzinkowej karierze duchownej Świąteckiego (proboszcz w Tenczynku, następnie także w Więcławicach, posiadacz dwóch kanonii, dziekan nowogórski, a w końcu doktor obojga praw — 1716 i infułat — 1719), ale poznajemy też przynajmniej niektóre cechy jego osobowości. Na pierwszym miejscu jawi się bezkompromisowe dążenie do egzekwowania powinności należnych plebanowi, chociażby kosztem sąsiedniego proboszcza Józefa Moniczewskiego, którego najzwyczajniej w świecie pobił, za co został nawet czasowo ekskomunikowany. Z pewnością miał dużo w sobie ze staropolskiego pieniacza, zwłaszcza że wiódł liczne spory i procesy sądowe na tle ekonomicznym. Jednocześnie nie hołdował pijaństwu wzorem niektórych plebanów, nie mówiąc o lenistwie, a wręcz przeciwnie, ze wszech miar dbał o powierzony mu kościół (kupno nowych obrazów, budowa nowej plebanii i dwóch kaplic: murowanej i polowej) i należycie wypełniał obowiązki kapłańskie.

W dalszej części książki Autor prowadzi czytelnika do zamku tenczyńskiego i zabudowań dworskich, choć najwięcej uwagi poświęca relacjom plebana z kolatorami arystokratycznymi, przede wszystkim Elżbietą Sieniawską, jedną z najbardziej wpływowych magnatek w Rzeczypospolitej początków XVIII stulecia. Świątecki miał świadomość, ile osobiście zawdzięczał kolatorce, widział jej przychylność, przynajmniej w pierwszych latach proboszczowania, toteż starał się z całych sił pozyskać ją jeszcze bardziej dla swoich dążeń przy egzekwowaniu dziesięcin plebanii należnych, ale też i takich, które tylko on uważał za przysługujące. Nieskrywane ambicje, objęcie drugiego probostwa w nieodległych Więcławicach i starania, żeby nie utracić już posiadanego w Tenczynku, popychały go do konfliktów i procesów sądowych, w tym także z urzędnikami Sieniawskiej, przede wszystkim Morzyckim, jej ekonomem generalnym, a zarazem

głównym antagonistą na dworze. Zmieniające się, na niekorzyść plebana, relacje pomiędzy Świąteckim, Sieniawską i Morzyckim Autor zrekonstruował nad wyraz starannie i precyzyjnie w dużym stopniu na podstawie korespondencji wymienianej między całą trójką oraz oficjalnych raportów i decyzji księżnej. Jakże ciekawie wybrzmiewają zinterpretowane przez Zamorskiego „działania wyprzedzające" ze strony dwóch głównych adwersarzy sporu w postaci pisanych naprędce listów do Sieniawskiej, żeby tylko uprzedzić przeciwnika.

Przeszło połowę objętości książki zajmują dwa rozdziały ukazujące złożoność sytuacji dnia codziennego życia i pracy duszpasterskiej plebana tenczyńskiego. Poznajemy zatem przestrzeń tak społeczną, jak i gospodarczą wsi (w tym role plebańskie i dworskie, zabudowania chłopskie z inwentarzem). Tutaj jawi nam się ks. Świątecki jako rządny i zapobiegliwy gospodarz majątku kościelnego, twardą ręką trzymający plebańskich poddanych i innych włościan, co najlepiej widać podczas realizacji przez nich wyznaczonych skrupulatnie przez duchownego zadań przy budowie ogrodzenia kościoła. Jednak Zamorski celnie zauważa, że „podział zadań brał pod uwagę możliwości i status społeczny włościan" (s. 168). Brakuje tu informacji, jak wyglądało duszpasterstwo w zawiadywanej przez ks. Świąteckiego parafii więcławickiej. Autor wspomina jedynie, że jego bohater odwiedzał ją kilka razy w roku, a więc niezbyt często.

Zamorski w szerokim stopniu uwzględnia także codzienne relacje księdza ze społecznością parafialną, od elity po biedotę wiejską, które odtwarza, odwołując się do konkretnych przykładów, np. wieloletniej przyjaźni z nie byle kim w lokalnej wspólnocie, bo zamożnym rzemieślnikiem wyrabiającym szable — Marcinem Papieżem, co istotne — poddanym dworskim, a nie plebańskim. Owa zażyłość wynikała zapewne z faktu, że w swoim czasie znalazł się on w centrum sporu proboszcza z ekonomem generalnym Sieniawskiej, stanął po stronie plebana, u którego też szukał pomocy. Świątecki docenił jego lojalność i po śmierci pochował go pod chórem w kościele, co było najwyższym wyróżnieniem. W tej części nie brakuje rozważań Autora, w które śmiało włączone zostały elementy analizy szeroko rozumianej zależności człowieka od przyrody, z klęskami elementarnymi włącznie (głodowe lata 1714–1715, pożary).

Jedną z najbardziej interesujących, w moim odczuciu, części pracy stanowi ostatni rozdział traktujący o tym wszystkim, co wydarzyło się na plebanii tenczyńskiej i w jej najbliższym sąsiedztwie podczas dżumy w 1710 r. Pod względem skutków demograficznych epidemia lat 1708–1710 zebrała jedno z największych, przynajmniej w Europie Środkowo-Wschodniej, ponurych żniw[5]. Mogłoby się wydawać, że po studiach o epidemiach chorób zakaźnych w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, autorstwa przede wszystkim ks. Jana Kracika, Andrzeja Karpińskiego, Edmunda Kizika czy Katarzyny Pękackiej-Falkowskiej, niewiele nowego da się jeszcze powiedzieć. Tymczasem Autor odtwarza tydzień po

[5] A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 212.

tygodniu, niekiedy nawet dzień po dniu, okoliczności pierwszych, jeszcze nieuświadomionych przez społeczność lokalną wraz z proboszczem tenczyńskim ofiar zarazy — była nią półtoraroczna Regina, córka miejscowego karczmarza (luty 1710) — aż do czasu jej osłabienia zimą tegoż roku. Niezwykle plastycznie kreśli sceny grozy i ludzkiego strachu bogatych i biednych członków wspólnoty parafialnej wobec kolejnych ofiar dżumy.

Zamorski oczami ks. Świąteckiego ukazuje przede wszystkim — co podkreślam — rozmaite postawy ludzkie w czasie moru. Można je zamknąć w swoistej klamrze — od przyjętych na plebanii bardzo zamożnych gości z Krakowa, małżonków Królików wraz z krewnymi i służbą szukających schronienia przed zarazą, z kuchenną Magdaleną, jak się za chwilę okaże już wówczas zarażoną, organisty Michaleńskiego, który uciekł od księdza na czas moru, po jego własnych poddanych odmawiających grzebania zmarłych na zarazę. Czytelnikowi na długo zapada w pamięć przejmujący obraz wysiłku fizycznego proboszcza tenczyńskiego grzebiącego samotnie (!) 13 sierpnia 1710 r. ciało panny Katarzyny Słowakowiczówny (z ugoszczonej krakowskiej grupy przybyszów); po dokonaniu pochówku wrócił utrudzony do swej budy, specjalnie wybudowanej w czasie epidemii w pewnym oddaleniu od dotychczasowych zabudowań księżowskich (s. 275–278).

Istotne w moim pojęciu pozostają starania krakowskiego historyka odtworzenia i przybliżenia świadomości społecznej, a także polityczno-prawnej głównego bohatera, który wszak zdawał sobie dobrze sprawę z pozycji swojej kolatorki i rozległości jej władzy. Szczególnie fascynuje mnie społeczna interpretacja działań podejmowanych przez ks. Świąteckiego oraz niejednoznaczna ocena jego osobowości, która nie niweluje ich specyfiki, a zarazem umiejętnie wpisuje je w szerszy obraz przeszłości. Recenzowana praca nie zawiera tylko prostego czy nawet najbardziej skrupulatnego opisu działalności ks. Świąteckiego. Jest znacznie czymś więcej, ujawnia bowiem także przeróżne sposoby wykorzystywania przez plebana zdobytej pozycji w stosunkach z ludźmi rozmaitej kondycji społecznej.

Ten krótki przegląd nie wyczerpuje wszystkich poruszonych przez Zamorskiego zagadnień, nie o to zresztą chodzi, ale powinien dać ogólne pojęcie, jak bardzo praca poszerza, a przede wszystkim pogłębia naszą wiedzę o dążeniach i postawach ówczesnych ludzi. Napisana została żywo i barwnie, co jest w dużym stopniu — w moim przekonaniu — zasługą konwencji, w której Autor posługuje się językiem swojego bohatera, z dialogami włącznie. Książka ma walor nowatorstwa i z całą pewnością inspiruje do dalszych badań. Poszerza ona i to znacznie nasze dotychczasowe wyobrażenie o codziennych postawach ludzi w mikrokosmosie społeczności lokalnych, ale i o przeżywaniu przez nich bezpośredniego zagrożenia życia w dobie staropolskiej, z lękiem, strachem, połączonych zazwyczaj z ich bezradnością wobec wszystkiego, co dzieje się dookoła.

Oprócz wykazu źródeł rękopiśmiennych i drukowanych książka jest zaopatrzona także w wykaz opracowań cytowanych i lekturę uzupełniającą. W tej ostatniej bardziej z recenzenckiego obowiązku chcę wskazać kilka chochlików.

Książka Ireny Gieysztorowej z 1976 r. ma tytuł *Wstęp do demografii staropolskiej* i nie poprzedza jej nadtytuł — *Demografia staropolska*. Autorem cennego badawczo artykułu *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku* jest Marcin Kamler, a nie jego żona Anna Izydorczyk-Kamler, Poniat zaś, autor przywołanych trzech opracowań, ma na imię Radosław, a nie Rafał. Z kolei Jacques Dupâquier urodzony w Sainte-Adresse koło Hawru był historykiem francuskim, a nie szwajcarskim, choć wiadomo, że jego przodkowie przybyli do Francji w XVIII w. z miasta Bulle (kanton Fryburg) (s. 138).

Studium Krzysztofa Zamorskiego stanowi dobry przykład sprawnego posługiwania się różnymi metodami źródłoznawczymi dla uzyskania znaczących ogólniejszych wyników. Nie sposób na zakończenie nie zaakcentować, że powinno jak najszybciej trafić do wykazów lektur obowiązujących na różnych przedmiotach wykładanych na studiach historycznych, jak np. historii społecznej, antropologii historycznej czy demografii historycznej.

Cezary Kuklo
(*Białystok*)